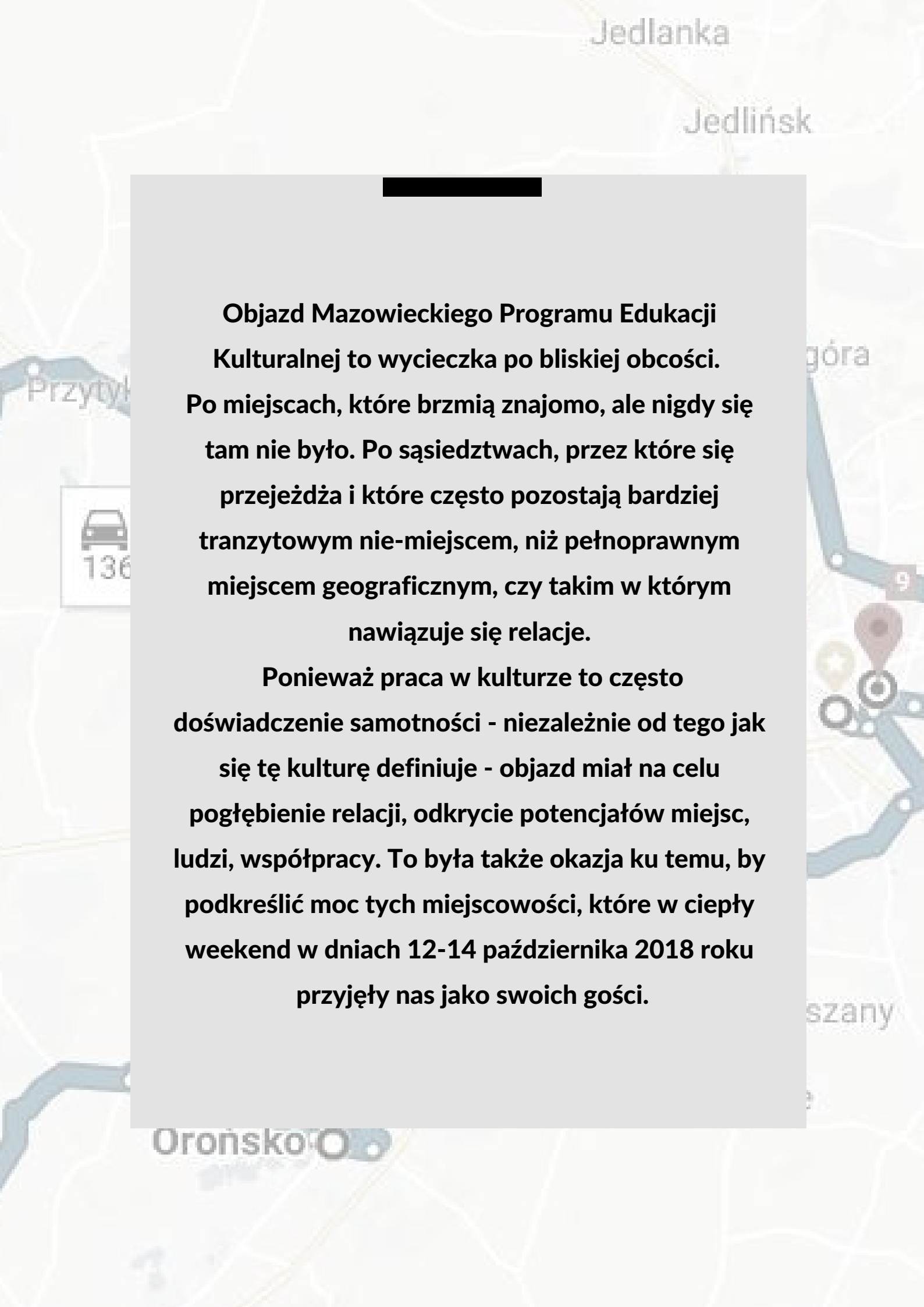


MAZOWIECKI PROGRAM EDUKACJI KULTURALNEJ

MAJA DOBIASZ-KRYSIAK

Z wizytą u siebie

**OBJAZD STUDYJNY ANIMATORÓW
KULTURY W SUBREGIONIE
RADOMSKIM**



Objazd Mazowieckiego Programu Edukacji Kulturalnej to wycieczka po bliskiej obcości. Po miejscach, które brzmią znajomo, ale nigdy się tam nie było. Po sąsiedztwach, przez które się przejeżdża i które często pozostają bardziej tranzytowym nie-miejscem, niż pełnoprawnym miejscem geograficznym, czy takim w którym nawiązuje się relacje.

Ponieważ praca w kulturze to często doświadczenie samotności - niezależnie od tego jak się tę kulturę definiuje - objazd miał na celu pogłębienie relacji, odkrycie potencjałów miejsc, ludzi, współpracy. To była także okazja ku temu, by podkreślić moc tych miejscowości, które w ciepły weekend w dniach 12-14 października 2018 roku przyjęły nas jako swoich gości.

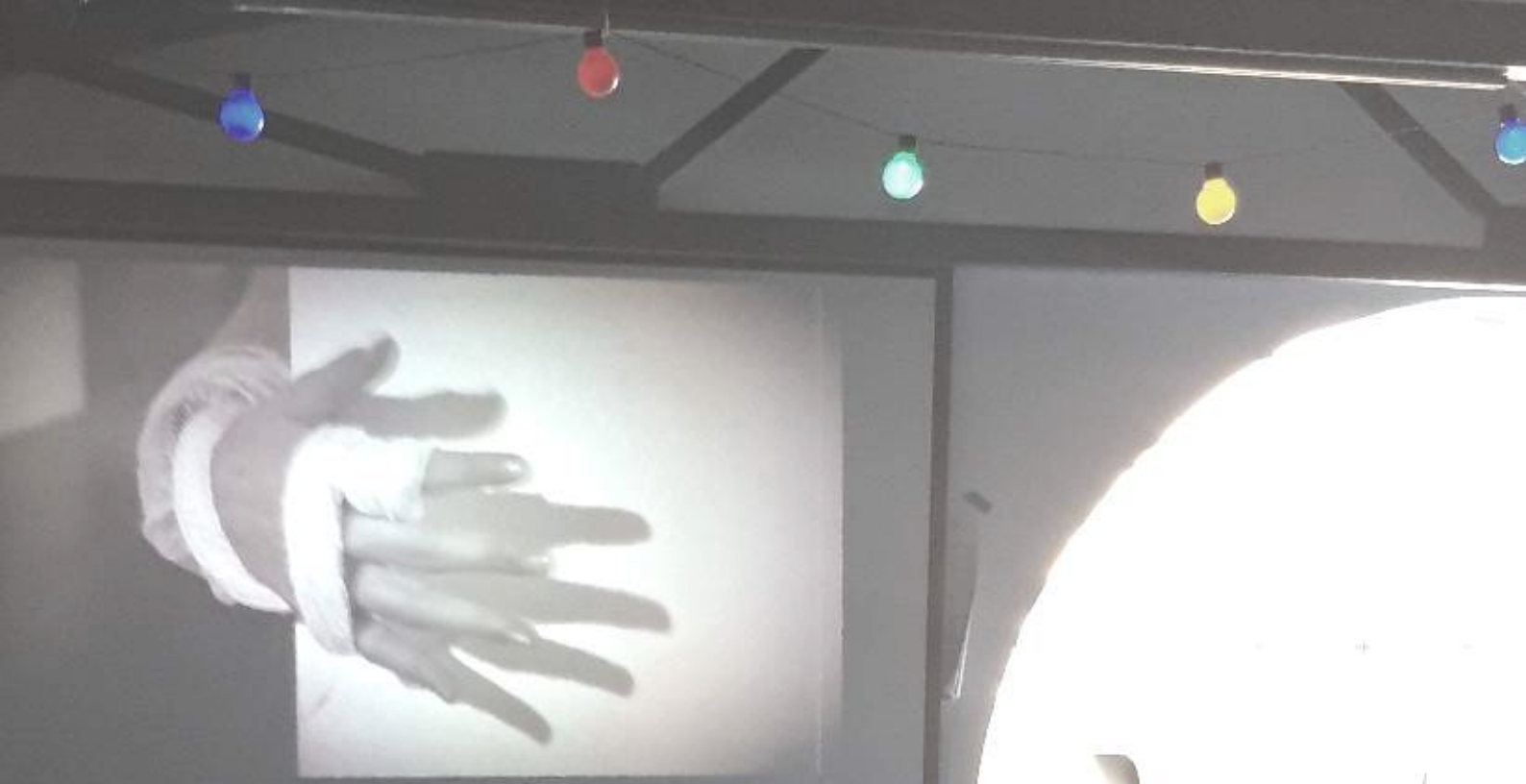
Grupę stanowili ludzie z wielu subregionów, pracujący w różnorodnych sektorach kultury, będący w różnym wieku. Dobrani tak, by reprezentowali to, co charakterystyczne dla regionu: kulturę ludową, duże instytucje kultury i sztuki, koła gospodyń, stowarzyszenia, biblioteki, domy kultury, szkoły. Byli z nami też artyści i uczestnik działań animacyjnych, dziś młody sołtys wsi Broniów.

Jako uczestniczka objazdu oraz jego organizatorka z ramienia Mazowieckiego Programu Edukacji Kulturalnej, chciałabym ten tekst utrzymać nie tylko w tonie szczegółowej relacji, ale również osobistej refleksji. Ze względu na wielość interakcji i wydarzeń towarzyszących objazdowi, nie uda mi się zapewne oddać jego obiektywnego obrazu. Dlatego postaram się jak najlepiej oddać moje własne wrażenia z objazdu MPEK.



Dzień 1. Radom i Jedlińsk

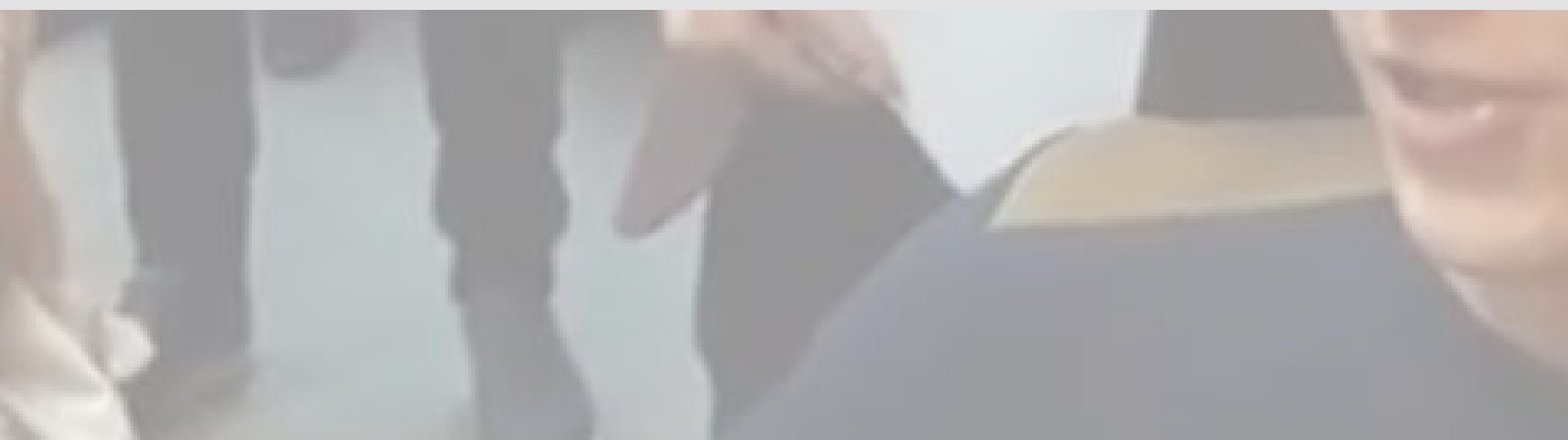
Zaczęliśmy od Radomia, miasta ogniskującego lokalne życie. Tu w starej elektrowni dokonana się jakiś czas temu kulturalna rewolucja i powstało Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej. Michał Grabowski pracujący kreatywnymi metodami w dziale edukacji, zajmuje obszerną pracownię na klimatycznym poddaszu. To miejsce niecodzienne, wyjątkowe, przepełnione niepohamowaną twórczą energią. Mieszka tu także kot Pinki, pełniący dziś już chyba rolę gospodarza. Michał, który przez długi czas był jednoosobowym działem edukacji, pokazał nam aktualną wystawę, techniki pracy edukacyjnej, zaprosił nas do ozdabiania toreb techniką podobną do linorytu, więc każdy wyszedł z Elektrowni ze spersonalizowaną torbą z alternatywnym logiem MPEK. Oprowadził nas też po instytucji. Ważnym kontekstem, na który zwrócili uwagę uczestnicy, okazało się dopasowanie nowoczesnej przestrzeni budynku do praktycznych zapotrzebowań jej użytkowników. Architektura, która zachwyca, stawiała się także przeszkodą. Aby uruchomić pracownię edukacyjną zrezygnowano z galerii prezentującej lokalnych twórców, a sala komputerowa, czy przeszklona księgarnia to miejsca z różnych powodów puste. Czy można je oddać mieszkańcom, lokalnym stowarzyszeniom na działalność kulturalną? Czy to miejsca komercyjne? Jak przyciągnąć ludzi do pustej za dnia Elektrowni? Jak wykorzystać potencjał budynku? To pytania z którymi wyjechaliśmy z Radomia.



Naszym następnym przystankiem było miejsce zgoła inne. To znany z kolędniczej tradycji Kusaków Jedlińsk, wieś o miejskiej zabudowie, gdzie Anna Kraska, lokalna nauczycielka i wykształcona muzyczka, zorganizowała społeczność wokół śpiewu i grania. Grupa złożona z mieszkańców i mieszanek w różnym wieku, a profesjonalnie prowadzona przez Anię, na początku związana była z kościołem. Dziś rozwija się i zajmuje już profesjonalne studio nagrań w budynku strażackiej remizy. Zachwyciło nas wyjątkowe przyjęcie jakie zgotowali nam strażacy, tata Ani, członkowie zespołu, piekarnia, masarnia, cukiernia. Zadziwili nas jedlińscy muzycy, nowocześnie i z wyjątkową energią aranżujący zazwyczaj ciężkie, patriotyczne pieśni (jak to na rocznicę 100 lecia odzyskania niepodległości przystało). Ania oprowadziła nas po miejscowości, pokazała ważne miejsca, cmentarz stający się co roku miejscem wspomnienia ważnych dla Jedlińska osób i... okazją do wspólnego muzykowania. Zobaczyliśmy stojący na rynku pomnik jedlińskiego raka i mieliśmy okazję spróbować jego cukierniczego odpowiednika. Dla mnie Jedlińsk już zawsze będzie brzmiał w rytmie "Gdzie są chłopcy z tamtych lat", będzie miał jarzeniowo pomarańczowy kolor, tak jak ścianka w studiu nagrań i będzie świadczyć o tym, że sztuka ma niezwyklej potencjał społecznościotwórczy.



ŚPIEWAMY Z JEDLIŃSKĄ GRUPĄ ŚPIEWU KLIKNIJ, ŻEBY POSŁUCHAĆ

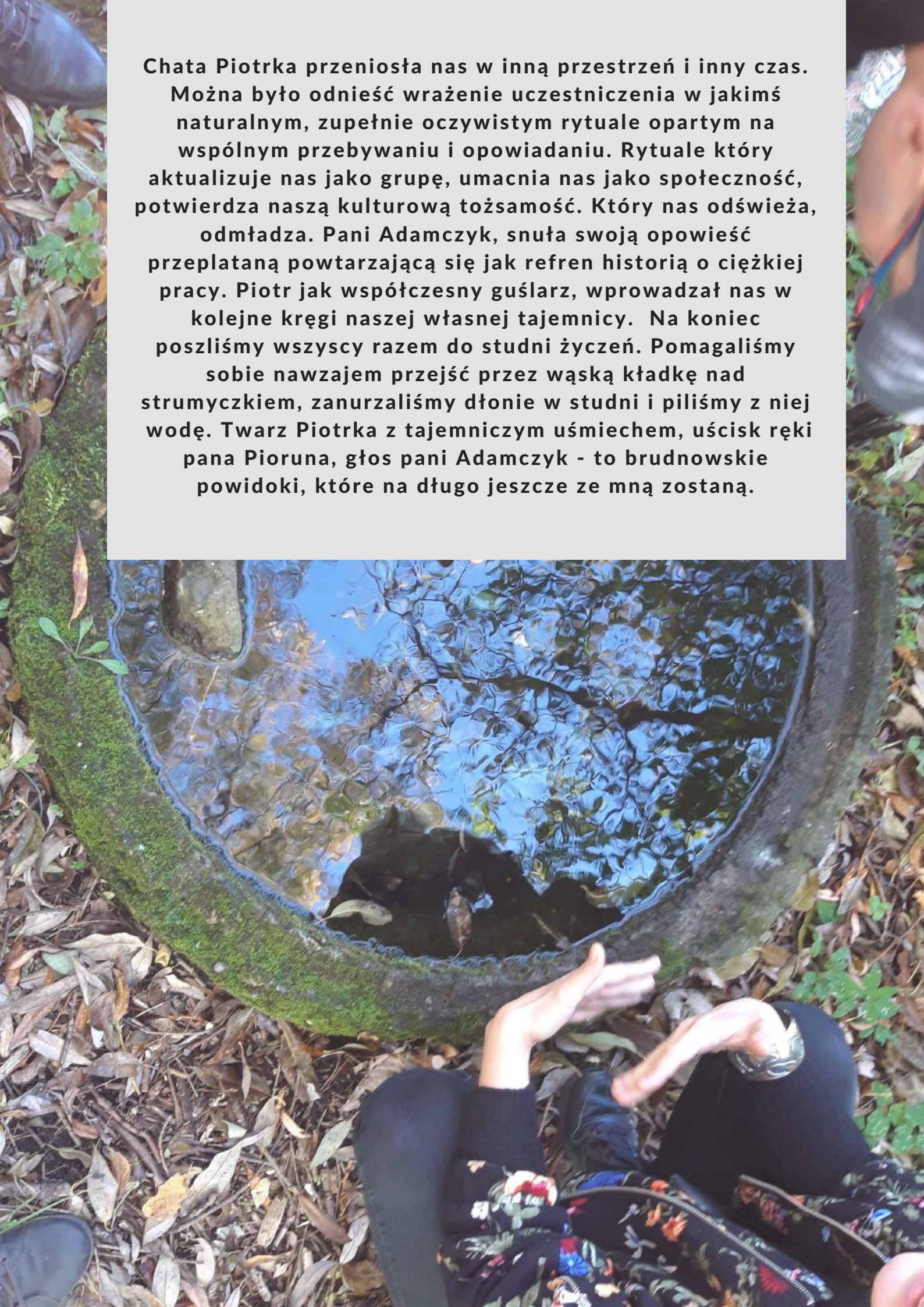




Dzień 2. Brudnów - Rzuców - Broniów

Z Jedlińska pojechaliśmy do Brudnowa, niewielkiej wsi nad Zalewem Domaniowskim, gdzie chatę po dziadkach i pracownię twórczą ma niezwykły artysta Piotr Piasta, który z wielką wrażliwością przygląda się kulturze ludowej, z której wyrasta, ale którą przekracza. Wieś widziana oczami Piotrka to wielki, magiczny rezerwuar zaklęć, śpiewów, rytuałów, rzucania uroków i ich odczyniania. To przestrzeń pozaracjonalna, liminalna, w której relacje między światem ludzi, zwierząt, zaświatów przenikają się i tworzą spójny, lecz niecodzienny porządek. Oglądaliśmy filmy Piotrka, który zaprosił dwójkę okolicznych mieszkańców i bohaterów swoich dzieł. Obrazy i opowieści uruchomiły zupełnie inną jakość w naszej grupie. Siedzący w kole zaczęli spontanicznie dzielić się swoimi opowieściami, historiami swoich dziadków, sąsiadów, pełnymi tajemnic, przeczącymi racjonalnym wytłumaczeniem, po prostu "działającym". Nagle wszyscy uwierzyli. Ze ściany spoglądał na nas dziadek Stefan Piasta, którego Piotr zdawał się być współczesną inkarnacją, sobowtórem, powtórzeniem. Za oknem piał kogut.

Chata Piotrka przeniosła nas w inną przestrzeń i inny czas. Można było odnieść wrażenie uczestniczenia w jakimś naturalnym, zupełnie oczywistym rytuale opartym na wspólnym przebywaniu i opowiadaniu. Rytuale który aktualizuje nas jako grupę, umacnia nas jako społeczność, potwierdza naszą kulturową tożsamość. Który nas odświeża, odmładza. Pani Adamczyk, snuła swoją opowieść przeplataną powtarzającą się jak refren historią o ciężkiej pracy. Piotr jak współczesny guślarz, wprowadzał nas w kolejne kręgi naszej własnej tajemnicy. Na koniec poszliśmy wszyscy razem do studni życzeń. Pomagaliśmy sobie nawzajem przejść przez wąską kładkę nad strumyczkiem, zanurzaliśmy dłonie w studni i piliśmy z niej wodę. Twarz Piotrka z tajemniczym uśmiechem, uścisk ręki pana Pioruna, głos pani Adamczyk - to brudnowskie powidoki, które na długo jeszcze ze mną zostaną.





Oryginalnie zdobiony modrzewiowy Dwór w Rzuć, to miejsce, w którym zakochało się pewnie wielu uczestników i uczestniczek objazdu. Małgorzata i Bartosz Sęk kupili dwór kilka lat temu i od tej pory w bardzo wrażliwy sposób poddają go renowacji. To renowacja techniczna - gromadzą wiedzę o technikach budowania tego typu modrzewiowych zabytków i starają się przekonywać budowniczych, żeby tak właśnie odnawiali dwór. To renowacja historyczna - gromadzą historię Rzuć i okolic, nawiązują relacje z rekonstruktorami historycznymi - Hubalczykami, z byłymi mieszkańcami, wychowankami domu dziecka, który był w Rzuć od powojnia, aż do 1996 roku, przeszukują dokumenty, rozmawiają z sąsiadami. To także renowacja w znaczeniu społecznym - dwór to stare, ale też w pewnym sensie nowe miejsce we wsi, to miejsce kulturotwórcze, wokół którego nowi właściciele zaczynają organizować działania sąsiedzkie. Zmapowali wieś i okolice, wydali to w formie pięknej graficznie publikacji dla dzieci, zrobili sąsiedzkimi siłami film o Rzuć, wydali poradnik ogrodniczy z rodzimymi gatunkami roślin, organizują warsztaty dla dzieci o krajobrazie kulturowym, angażują się w działalność sąsiedzką poprzez upublicznianie informacji o charakterze działalności jaka ma być prowadzona w firmie, która zakupiła kawał rzućskich ziem. Nowi gospodarze dworu, chcą wziąć odpowiedzialność za budynek, rzućską społeczność i jej losy.

Takich ludzi życzyć można każdemu zabytkowi.



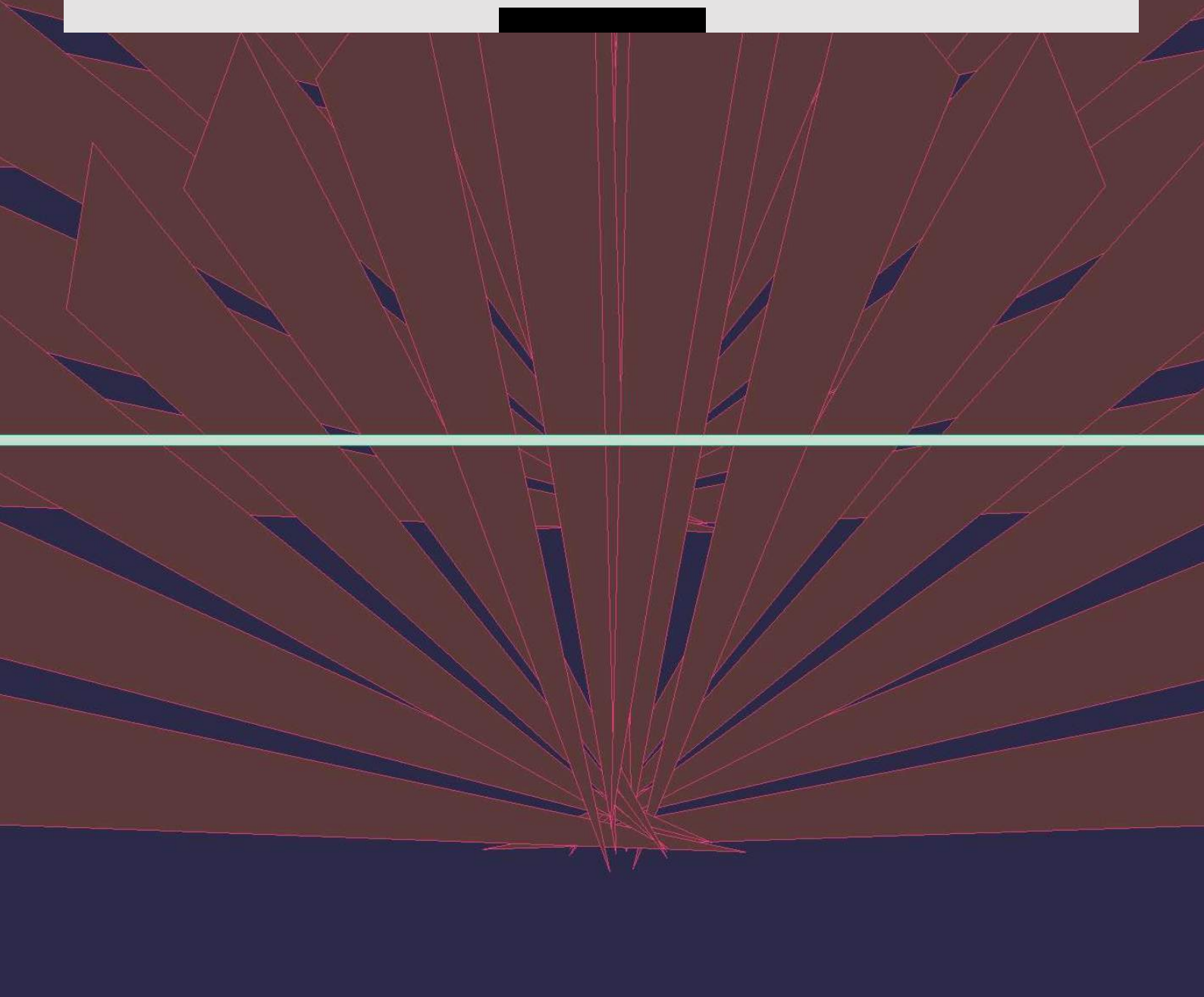
Z Rzucowa wyruszyliśmy do Broniowa, małej wsi w gminie Chlewiska, gdzie przez kilka dobrych lat wraz z grupą studentów z UW, animatorów kultury, etnografów i artystów pod przewodnictwem dra Tomasza Rakowskiego prowadziłam badania etnograficzne i działania animacyjne mające na celu rozpoznanie i wzmocnienie potencjału kulturowego tych miejscowości. W objeździe brał udział młody sołtys wsi, niezwykle twórczy i otwarty Konrad Dróżdź, który od 2009 roku brał aktywny udział w tych działaniach. Wieś odwiedzili też Tomasz Rakowski i Pola Rożek, ciekawi spotkania po latach.

W świetlicy wiejskiej w Broniowie obejrzelśmy dwa filmy z działań z 2011 i 2013 roku - "Prolog" autorstwa Poli Rożek, podsumowujący działania animacyjne prowadzone przez mieszkańców Broniowa i Ostałówka oraz członków Kolektywu Terenowego i "Fitness" Łukasza Skąpskiego, opowiadający o niesamowitych, własnoręcznie skonstruowanych siłowniach chłopaków z Broniowa i Ostałówka.

Świetlica w Broniowie, w której budynku mieści się również wiejski sklep, w sobotni wieczór przyciągnęła kilku mieszkańców, ciekawych nowych, obcych twarzy i chcących spotkać starych znajomych. Broniowianie szybko nakreślili ludyczny, niepokorny charakter spotkania. Pojawił się akordeon, filmy były głośno komentowane, z obrazem filmowym i gośćmi wywiązała się niespodziewana interakcja. Wzbudzało to różne emocje, nawet lęk. Po spotkaniu, oprócz entuzjastycznych głosów usłyszałam też, że praca animacyjna jaką prowadziliśmy, to rodzaj streetworkingu, że to odważne. Nigdy tak o tym nie myślałam. Wizyta w Broniowie po kilku latach uświadomiła mi, jak łatwo można przeoczyć to, co w miejscach takich jak to jest ważne. Jak istotne jest, żeby ludzie z różnych środowisk mieli okazję się poznawać i nawiązywać relacje.

Po pokazie filmowym poszliśmy za świetlicę i rozpaliliśmy ognisko, które przygotował Konrad z kolegami. Tu ukazało się w pełni to, co społeczne, co zachwyca w Broniowie. Nagle Mariusz rzucił pomysł, żeby przywieść spod remizy ławkę, Daniel przyniósł napoje, Konrad podłączył głośnik, Piotrek bawił nas opowieściami. Pojawiła się też Daria, która podczas wspominanych działań miała 9 lat, a dziś jest już nastolatką, przyszła Rozalia, która nastolatką była kiedyś, a dziś jest już szczęśliwą mamą. Pojawili się też inni, których nie znaliśmy, a którzy czasem nieśmiało, a czasem z butą odbierali nasze ponowne pojawienie się we wsi.

Piękną interpretację graficzną spotkania nad ogniskiem w Broniowie stworzyła Marta Łabęcka, uczestniczka objazdu i uzdolniona artystka z pobliskiego Szydłowca. Od ognia rozchodzą się promienie, które sięgają we wszystkie strony świata, rozgarniają szeroko ciemność i układają się w piękną rozetę która niesie się daleko poza broniowski horyzont. Ognisko ma moc tworzenia wspólnoty.





Dzień 3. Orońsko i Jedlnia Letnisko

Następnego dnia pojechaliśmy do Orońska, Centrum Rzeźby Polskiej, gdzie tajniki pracy edukacyjnej pokazywały nam Małgorzata Karkosz i Weronika Elertowska. Dziewczyny podzieliły nas na podgrupy i zaproponowały udział w grze terenowej po przepięknym orońskim parku. Zaangażowani w grę, poznawaliśmy rzeźby i ich autorów, mieliśmy okazję poznać przestrzeń wystawienniczą w nieczynnej kaplicy, poznać zakamarki parku, a także metody pracy jakimi posługują się pracowniczki działu edukacji. Dowiedzieliśmy się też, że rzeźba, natura i postać Józefa Brandta to podstawowe obszary ich działalności. Mieliśmy okazję też zobaczyć wystawę zbiorów centrum w Orońsku pt. "Kunszt" i obejrzeć czasem bardzo awangardowe rzeźby wystawiane w Galerii Rzeźby Współczesnej. Gospodynie zadbały też o to, żebyśmy nie wyszli z pustymi rękoma. Przygotowały dla nas warsztat dotyczący jednego z najważniejszych obszarów ich pracy - środowiska naturalnego, i zaprosiły nas do wykonania ogrodów w słoiku z wykorzystaniem bardzo wytrzymałych roślin.



Małgosia i Weronika opowiadały też o współpracy jaką nawiązują z wychowankami pobliskiego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego, zapraszając je i ich wychowawców do galerii, pracując w szkole i przełamując wizerunek trudnej młodzieży. Projekty, które realizują z MOW-em w Wierzbicy, to dobry przykład tego jak instytucja kultury czy sztuki może nawiązywać relacje ze społecznością lokalną. Często przychodzi to jednak z trudem. Na bramie wjazdowej do Centrum Rzeźby Polskiej widnieje tabliczka informująca o tym, że sesje fotograficzne można robić w parku tylko za opłatą.

Wynika ona podobno z faktu, iż okoliczni mieszkańcy wykorzystywali park na użytek sesji ślubnych. Kilka lat temu w Broniowie Dorota Ogrodzka zrobiła projekt animacyjny "Panny młode" z mieszkankami, które wciąż trzymają w szafie swoje suknie ślubne. Przemarsz przez wieś ubranych na białe "panien" uruchomił ciekawą dyskusję o roli kobiety na wsi i o problemach jakie wiążą się z tą rolą społeczną. "Orońsko", wspaniała instytucja znajdująca się w maleńkiej wsi, wciąż czeka na tego typu działania. Na projekty, które otwierałyby Centrum Rzeźby Polskiej na sposoby uczestnictwa w kulturze właściwe dla mieszkańców otaczających je miejscowości.

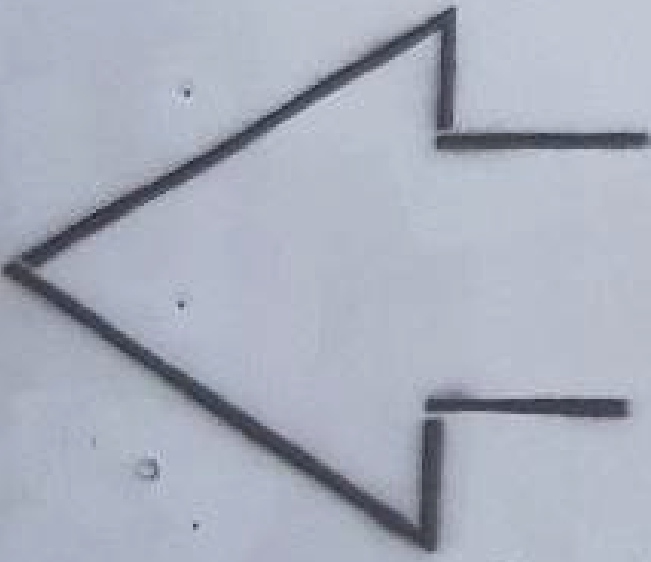
Na koniec pojechaliśmy do Jedlni Letnisko, gdzie w opuszczonym budynku kas kolejowych działa teatr amatorski i teatr lalkowy stworzony przez mieszkańców, dla mieszkańców.

Renata Brzezińska, reżyserka oglądanego przez nas spektaklu "Krawiec Niteczka" zorganizowała grupę teatralną spośród seniorów, dzieci i młodzieży zamieszkującej Jedlnię i Wrzosów.

Społeczność tych dwóch miejscowości współtworzy

Stowarzyszenie Przyjaciół Jedlni Letnisko i Wrzosowa, będące dzierżawcą budynku, który nosi już na stałe nazwę Stacja Kultura. Budynek dzielą z harcerzami i organizują tam przeróżne spotkania, warsztaty i wydarzenia kulturalne, przez co tworzą oddolny, pozarządowy dom kultury, z programem i misją współtworzoną przez ludzi, którym zależy na jedlińskiej kulturze. Po spektaklu, który oprócz gości objazdu oglądali również zaproszeni mieszkańcy, rozmawialiśmy o wyzwaniach i sukcesach stowarzyszenia, które już niedługo wzbogaci się o nowe miejsce we Wrzosowie. W Jedlni starają się by miejsce przyciągało ludzi - również młodych. Zorganizowali warsztaty muralowe, dzięki którym ściany Stacji Kultura zdobią ciekawe, tworzone przez samych mieszkańców obrazy. Wszystko co dzieje się w Stacji Kultura, dzieje się za sprawą lokalnej społeczności. Takich miejsc nie ma w Polsce wiele - ktoś pomyślał o działaniach w Rumi na Pomorzu, mi przyszła do głowy oślawiona Stacja Wolimierz na Dolnym Śląsku. To, co udało się w Jedlni Letnisko za sprawą zdeterminowanych i odważnych mieszkańców, pokazuje, że działania przez sztukę mają również wielki potencjał edukacji obywatelskiej.

Stacja Kultura to symbol tego, że zawsze warto brać sprawy w swoje ręce.



**mikro
kliMaat**

W imieniu Rady Programowej
Mazowieckiego Programu Edukacji Kulturalnej chciałabym
bardzo podziękować wszystkim uczestnikom i uczestniczkom
naszego objazdu - Norbertowi Jastalskiemu (również za dynie!),
Grażynie Rożek, Łukaszowi Babuli z Iłży, Marii Ostrowskiej i
Grażynie Pluszczyńskiej ze Skaryszewa, Elżbiecie Kucharskiej z
Grabowa nad Pilicą, Marcie Łabęckiej z Szydłowca, Czesławowi
Pióro z Radomskiej Inicjatywy Oberkowej, Kubie Kosińskiemu,
który uwalnia głosy, Marysi Kosińskiej z CRP z Orońska,
Grzegorzowi Bońkowi, rertocykliście z Drogi Mlecznej (również
na ekspresowe zwiedzanie wystawy Sprężystych), Alicji Gryz-
Wasił z Amfiteatru w Radomiu i panu Grzegorzowi Bolkowi z
Kozienic, który dowiózł nas całych i zdrowych z powrotem do
Radomia.

Dziękuję też szczególnie osobom związanym z MPEK:
Joannie Tabace za promocję, Ani Szczebilewskiej za ewaluację
i przede wszystkim niezastąpionej Miriam Kołak-Pleśniak,
bez której nic by się nie wydarzyło.

Maja Dobiasz-Krysiak
Ekspertka Rady Programowej MPEK



MAZOWIECKI PROGRAM EDUKACJI KULTURALNEJ

